

BUKOWY LAS HAUPTMANÓW

W tym mieście czasem
Zjawia się ktoś z charyzmy kompasem.
Malarze, rzeźbiarze, marzyciele,
Pisarze, poeci, ich przyjaciele,
Zostają tu na chwilę
Lub odlatują nagle jak motyle.
Zostawiają tu w historii ślad,
Samotnie, lub jak z bratem brat.
Pisarzy dom stary w kotlinie,
Z oczarowania braci słynie,
Tam ciepły strumień wciąż płynie,
W objęciach bukowego lasu,
Nie liczy minionego czasu.
Otulony dywanem z bluszczu i paproci,
W zawilcach promień słońca się złoci,
U stóp błękitny barwinek się ściele.
Cisza w tym wielkim leśnym kościele,
Fruwają tu elfy, boginki i muzy...
Im czas się nigdy nie dłuży.
Wiosenne sklepienie seledynem drżące
Przesiewa migoczące słońce.
Kora gładka szaro-srebrzysta,
Deszcz po niej spływa jak struga bystra,
Strumienia szum świerszczy granie...
Przechodzień oczarowany tą ciszą stanie.
Chwila jakaś zapomniana ucieka...

- Kiedyś wrócić tu z daleka,
Muzyka wiatru w paprociach i trawach,
Mały szalas w dziecinnych zabawach,
Położyć się na mchu miękkim, aksamitnym,
Zielonym, pachnącym, wilgotnym,
Gdzie mrówka przebiega bezszelestnie -
To chwila cudna westchnie!
Jesienią mgła i wiatr liście zdejmuje,
Brązem i złotem wszystkie maluje,
Szeleści ścieżka wijąc się jak wstążka,
Liśćmi przykryta, kamienista, grząska.
Zimą konary jęczą wiatrom się poddając,
Pokornie, cicho narzekając.
Idę tam, na spotkanie minionego czasu...
Kiedyś też zajrzyj do bukowego lasu!

Ewa Rassalska